

Ekologia kontra zysk

21 października 2008

Przyroda w Bułgarii jest cały czas niszczona przez inwestorów, sprzedajnych urzędników i bogatych kupców/spekulantów nieruchomości. Niedługo przed wstąpieniem Bułgarii do Unii Europejskiej, ludzie z różnych krajów, szczególnie Anglicy, zaczęli kupować tanie (dla nich) apartamenty wakacyjne. Zaczął się boom na którym zyskują inwestorzy, a cierpi ekologia i często mieszkańcy.

Bansko to miejscowość historyczna. Znajduje się tam wiele domów w stylu narodowego odrodzenia. Leży ona u stóp trzech gór. Pirinski Park Narodowy kiedyś słynął z dzikiej natury. Obecnie, na terenie parku budowane są mieszkania wakacyjne.

Mieszkania te są puste przez większość roku, choć właściciele mieszkań próbują je wynajmować turystom w zimie. W Bansko buduje się coraz więcej tras narciarskich. Jednak deweloperzy zbudowali zdecydowanie za dużo domów i nie ma na nie wystarczającego popytu. Próbują więc przyciągnąć kupców z innych krajów, w tym z Polski. Budowa tylu mieszkań w których nikt nie mieszka przez niemal cały rok to budowa, która ma na celu tylko spekulacyjny zysk. Tymczasem, przyroda jest niszczone. Mieszkańcy Banska, którzy mieszkają dalej od gór i parku narodowego teraz mają inne problemy: nowe domy nadmiernie pobierają wodę, co powoduje, że mniej wody dociera do nich. Mieszkańcy mieli nadzieję, że chociaż dzięki turystyce zyskają trochę, jednak tylko nieliczni na tym skorzystali. To prawda, że stworzono nowe miejsca pracy, np. w restauracjach obsługujących turystów, ale to praca nisko płatna. A ponieważ Bansko jest kurortem popularnym wśród cudzoziemców, ceny w Bansko poszły ostro w górę.

W Bansko i innych miejscowościach w Bułgarii, dzicy deweloperzy budują z przyzwoleniem skorumpowanych urzędników.

Góry Rila są także historycznym miejscem, gdzie znajduje się ważny monument Bułgarskiej kultury i prawosławnej religii, Rilski Monastir. Góry Rylskie także mają bogatą przyrodę, mieszkają tam niedźwiedzie i inne drapieżniki. W górach Riła w okolicy Panicziszte na terytorium Parku Narodowego należącego do Światowego Rezerwatu Biosfery, firma, która zarejestrowana jest na Wyspach Dziewiczych, pomimo, że nie ma jeszcze potrzebnych ocen ekologicznych oraz pozwoleń, rozpoczęła betonowanie 240-hektarowej działki. Inwestor kupił ziemię od gminy bez żadnego przetargu. Cena za 1 metr kwadratowy wyniosła około 7 euro, zamiast 30-50 euro jak dyktuje rynek.

W pobliżu powstaje inny ośrodek turystyczny, którego budowę zajmuje się Hristo Kowaczki, jeden z oligarchów oraz polityków. 300 ha w górach Riła udało mu się kupić od państwa za 2,5 euro za metr kwadratowy, gdy w tym samym czasie ziemia w okolicy nie była sprzedawana taniej niż po 60 euro za metr kwadratowy.

Milioner Kowaczki, oligarcha którego ludzie giną w porachunkach gangów, prowadzi również nielegalne inwestycje w innej części Riły.

W Borowcu już zbudowano ponad 50 tys. miejsc noclegowych. Zgodnie z planem rozwoju turystyki w Rile, miał oferować tylko 7 tys. miejsc. Pomimo tego inwestorzy rozpoczęli budowę następnego dużego ośrodka – Super Borowiec.

Wszystkie te miejsca są objęte programem Natura 2000.

Na wybrzeżu Morza Czarnego. Parki narodowe w ogóle nie są chronione, a korupcja rozkwita. Tam duże działki kupują ludzie z dużą ilością brudnych pieniędzy. Oligarcha i mer Moskwy Jurij Łużkow wykupił teren około Warny. Te działki są również objęte programem Natura 2000. Mer planuje tam wybudować ślizgawkę.

Inwestycje oligarchów w bułgarskie nieruchomości mają inną stronę. – W inwestycjach coraz częściej nie chodzi o to, aby

przynosiły zysk, lecz o pranie brudnych pieniędzy z przemytu narkotyków, handlu bronią i żywym towarem. Nie da się inaczej wytłumaczyć budowy wyciągów na wysokości 1500 m n.p.m. To miałoby sens może w Polsce, ale w bałkańskim klimacie tam nie ma śniegu! Jednak w budownictwie łatwo te pieniądze „utopić” i wpuścić do legalnego obrotu – mówi Swilen Owczarow ze zrzeszenia Zieloni Adwokaci.

Niedaleko od Czarnego Morza także są atrakcyjne grunty. Politycy i kryminaliści często dostają je dzięki łapówkom. Zezwolenia na budowę także są do kupienia. Za zmianę planów zagospodarowania terenu lub zmianę gruntu rolnego na budowlany szef gminy może dostać nawet 30 tys. euro łapówki.

Prawa w Bułgarii to kolejna farsa. Kilka lat temu rząd ustalił, że wydane pozwolenie na budowę może zaskarżyć wyłącznie ten, który je otrzymał! Mieszkańcy oraz ekolodzy nie mogą legalnie zaskarżyć pozwoleń na budowę.

Sytuacja ta pogarsza się od pięciu lat. Ruchy ekologiczne protestują. Na niedawną demonstrację w Sofii przyszło ponad 1000 osób, co jak na Bułgarię jest bardzo dużą liczbą. Ponad 50 tys. osób podpisało petycję jednej z organizacji ekologicznych. Jednak nie wiele jest ruchów społecznych, oddolnych ruchów mieszkańców, które mogłyby protestować i próbować powstrzymać tę tendencję. Niestety, większość ruchów ekologicznych myśli, że jedyną nadzieją jest uciekanie się do Komisji Europejskiej, która tak naprawdę niewiele robi.

Niektórzy postanowili zrobić akcję bezpośrednią (w wersji lajt). W lutym 2007 r. wybuchła panika kiedy ktoś wysłał informację pocztą elektroniczną, że w kilku miejscach na tamtejszych stokach narciarskich podłożono zdalnie odpalane ładunki wybuchowe, mogące wywołać lawiny.

Wygląda na to, że przyroda już za bardzo wycierpiała, a za mało zrobiono. Zbyt długo aktywiści czekali na beznadziejnych biurokratów z Brukseli. Może niedługo ktoś się radykalizuje i

powstaną tam prawdziwie radykalne akcje bezpośrednie.

Autor: Nie

Źródło: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)